

# Życie duchowe i modlitwa\*

## Rozdział piętnasty: O kontemplacji

M. Cécile Bruyère OSB

Człowiek został stworzony po to, aby poznać Boga, kochać Go, służyć Mu i żeby w ten sposób otrzymać życie wieczne. Te trzy elementy są ze sobą ściśle związane i razem prowadzą człowieka do zjednoczenia z Panem, do tego zjednoczenia, do którego, jak mówiliśmy wcześniej, człowiek powinien dążyć nieustannie, aby wypełnić zamiary Boga odnośnie do stworzenia rozumnego. Miłość prowadzi do doskonałości w służbie Bożej: *Si diligitis me, mandata mea servate*<sup>1</sup>; i miłość rodzi się z poznania: *Jam non dicam vos servos, quia servus nescit quid faciat dominus ejus*<sup>2</sup>.

Jednym z najsurowszych wyrzutów, jakie Nasz Pan Jezus Chrystus skierował do swoich Apostołów, był ten: *Tanto tempore vobiscum sum et non cognovistis me*?<sup>3</sup> Jakże było ono uzasadnione, zważywszy na to, że Pan dokonał wszelkich starań, by przekazać im swoją naukę. W dniu ostatecznym wyrzut ten będzie potępieniem dla niektórych, gdy Ten, który jest Życiem wiecznym i światłością ludzi, objawi się w pełni swojej chwały i znów powie, że światłość ta zajaśniała wśród ciemności, ale ciemności jej nie przyjęły<sup>4</sup>.

Następujące słowa świętego Pawła z Listu do Koryntian skierowane zostały bez wątpienia do dusz kontemplatywnych: *Non vero omnes, revelata facie gloriam Domini speculantes, in eadem imaginem transformamur a claritate in claritatem, tamquam a Domini Spiritu*<sup>5</sup>. Tym samym Paweł przypisywał kontemplacji słusznie należne jej miejsce w dziele doskonalenia się dusz. Ojcowie wtórują Apostołowi; wspomnijmy chociażby świętego Atanazego, który przerwaniu kontemplacji przypisuje wręcz pierwszy grzech: „[Pierwszy człowiek] bowiem, póki umysł miał [zwrócony] ku Bogu i oglądaniu go<sup>6</sup>, odwracał się od oglądania ciała. Kiedy jednak za poradą węża odstąpił od myślenia o Bogu i siebie zaczął

\* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

<sup>1</sup> J 14, 15 (wszystkie odnośniki do Pisma Świętego zgodnie z tekstem oryginalnym, odwołującym się do Wulgaty).

<sup>2</sup> J 15, 15.

<sup>3</sup> J 14, 9.

<sup>4</sup> J 1, 5.

<sup>5</sup> 2 Kor 3, 18.

<sup>6</sup> W wersji fr.: *kontemplowaniu* (przyp. tłum.).

postrzegać, w tym momencie [oboje] w pożądanie cielesne popadli i poznali, że są nadzy, a poznawszy, zawstydzili się. Poznali zaś, iż są nadzy, nie w tym sensie, że byli bez odzienia, lecz że nadzy bez oglądania [rzeczy] boskich się stali i że w przeciwną stronę myślenie skierowali. Odszedłszy bowiem od postrzegania jednego i bytującego, mianowicie Boga, i od pragnienia go, odtąd w rozbieżne i częstkowe pożądania zabrnęli cielesne”<sup>7</sup>.

Zgodnie z tą doktryną życie Matki Bożej, aby być doskonałym, i takim rzeczywiście było, musiało być życiem kontemplatywnym, na co wskazuje nam opowieść ewangeliczna: *Maria autem conservabat omnia verba hæc, conferens in corde suo*<sup>8</sup>. Opat z Cluny, święty Odilon, tak mówił o Najświętszej Dziewicy: *Se totam contulit divinæ speculationi*. „Całkowicie oddawała się boskiej kontemplacji”<sup>9</sup>. Apostołowie zaś ustanowili oddzielną posługę diakonatu, aby móc zrównoważyć czas modlitwy i czas głoszenia słowa: *Nos vero orationi et ministerio verbi instantes crimus*<sup>10</sup>. Co wcale nie wykluczało diakonów z możliwości kontemplacji, jak świadczy o tym śmierć chwalebnego świętego Szczepana, poprzedzona cudowną wizją, którą sam opisał: *Video cælos apertos, et Filium hominis stantem a dextris Dei*<sup>11</sup>. Co się tyczy Apostołów, ich liczne obowiązki nie zdołały ich nigdy odciągnąć od rozmowy z Bogiem. Wizja świętego Piotra o szóstej godzinie, dokładnie w momencie, w którym otrzymał zaproszenie od centuriona Korneliusza, wyznanie, które czyni nam święty Paweł o wielkich objawieniach, jakie otrzymał w swoim bliskim kontakcie z Bogiem, wszystko to jasno pokazuje, że ci giganci świętości żyli na najwyższym poziomie kontemplacji. Święty Augustyn powiada tak o świętym Janie: *Lucis æternæ fixis oculis contemplator*. „W skupieniu wpatrywał się w wieczne piękno”<sup>12</sup>. A kiedy podeszły wiek uniemożliwił mu już szerzenie królestwa swojego Mistrza poprzez apostolską posługę głoszenia słowa, owoc jego kontemplacji stał się skarbem całego Kościoła powszechnego.

Po Apostołach i Męczennikach to właśnie osoby kontemplujące zawsze kształtowały żywotność, a nawet płodność Obubienicy Chrystusa. Wspaniały rozkwit chrześcijaństwa w IV wieku zbiega się z epoką Ojców pustyni. Kasjan opisuje nam ich szczegółowo i pokazuje, jak ważne miejsce zajmowała za ich czasów kontemplacja w społeczności chrześcijańskiej. Nie zapominano nigdy o celu,

<sup>7</sup> Św. Atanazy, *Przeciw poganom*, 3.

<sup>8</sup> Łk 2, 19.

<sup>9</sup> Serm. XII Assumpt. B. M. V.

<sup>10</sup> Dz 6, 4.

<sup>11</sup> Dz 7, 55.

<sup>12</sup> *In Joh.*, tract. XXXVI.

dla jakiego człowiek został stworzony: jak mówiono, najważniejszą rzeczą dla ochrzczonych powinno być obranie najpewniejszej drogi wiodącej bezpośrednio do Boga: *Quid enim prodest homini, si mundum universum lucretur, animæ vero suæ detrimentum patitur*<sup>13</sup>. Głęboko przesiąknięte tą nauką dusze poświęcały wszystko, by uniknąć rozproszenia w tym, co wydawało im się jedyną koniecznością. „Ci – jak powiada ów czcigodny opat świętego Wiktora – którzy pokładają całą swoją radość i całe swoje szczęście w kontemplacji rzeczy duchowych i boskich, oderwani od niej na moment przez mimowolne myśli, oskarżają się z powodu swojego rozproszenia, tak jakby było ono jakim świętokradztwem. Płaczą, ponieważ oderwali swój wzrok od Stworzyciela, żeby zatrzymać go na lichych stworzeniach, i wyrzucali to sobie niczym, by tak rzec, jaką bezbożność. I mimo że ich serce z niezwykłym pragnieniem spogląda na blask bożego światła, nie mogą znieść tych myśli ziemskich, które, podobne do gnających chmur, zaciemniają prawdziwe światło, którym rozkoszuje się ich dusza”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Mt 16, 26.

Czy nie przypomina to opisu owych cherubinów o niezliczonych oczach *ante et retro*, których źrenice, jak źrenice orła, nieustannie i bez zawahania wytrzymują odbłask Boskiego słońca? Kasjan jest zresztą jeszcze bardziej wymowny, kiedy mówi o jedynej konieczności: „Ta jedyna rzecz to kontemplacja Boga, którą trzeba postawić nad wszystkie zasługi, wszystkie cnoty sprawiedliwych, ponad wszystko, co widzieliśmy u świętego Pawła nie tylko dobrego i pożytecznego, ale również wielkiego i godnego podziwu. Gdy cyna może wydawać się dobra i pożyteczna; ale wydaje się licha, kiedy porówna się ją do srebra; srebro z kolei traci swój blask, gdy porównamy go do złota... Dlatego też, mimo że cnoty świętych są dobre i pożyteczne w życiu doczesnym, a nawet z pożytkiem dla życia wiecznego, to jednak zdają się mieć niewielką wartość, jeśli przyrównamy je do boskiej kontemplacji”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Cassian, Coll. XXIII, cap. VIII.

Przyznaję, że słowa Kasjana mogą się wydać mocne i przesadzane, jednak warto je tu przytoczyć i zauważyć, że w osądzie starożytnych pustelników żadne poświęcenie nie wydawało się zbyt wielkie, jeżeli tylko prowadziło do osiągnięcia dobra wysokiej kontemplacji, przygotowania i drogi do wizji uszczęśliwiającej.

Ważne jest więc, żeby dobrze zdefiniować kontemplację zgodnie z chrześcijańskim znaczeniem, jakie przypisujemy temu słowu.

<sup>15</sup> Cassian, Coll. XXIII, cap. III.

Jest to, jak powiedzielibyśmy, streszczając tradycję, proste i pełne miłości spojrzenie ku Bogu i Jego tajemnicom, według Jego łaski lub darów Ducha Świętego. Święty Grzegorz Wielki podaje mniej więcej taką samą definicję: „Kontemplacja – powiada ten doktor – jest aktem słodkim i miłym, który wynosi duszę ponad nią samą, daje jej pragnienie rzeczy Bożych, każe jej gardzić rzeczami ziemskimi i odkrywać rzeczy najbardziej zakryte”<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Greg., lib. II, homil. II  
in Ezech.

Kontemplacja tak naprawdę nie zawsze prowadzi na te wyżyny opisane tutaj przez świętego Grzegorza; co nie znaczy, że nie różni się zdecydowanie od zwykłej myśli, a nawet od medytacji. Myśl bowiem błądzi tu i tam, nie wyznacza sobie żadnego określonego celu, a przeto posiada niewielką skuteczność: święty Jakub wydaje się mówić słusznie, gdy opisuje ją jako szybkie spojrzenie: *Consideravit enim se et statim oblitus est qualis fuerit*<sup>17</sup>. Medytację zaś z trudem można powiązać z rzeczami nadprzyrodzonymi; jednak kontemplacja łatwo się ku nim wznosi i silnie się przy nich utrzymuje. Stary autor z VII wieku nazywa kontemplację „duchową rozmową bez użycia zmysłów”. *Conversatio spiritualis est actio sine sensibus*<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Jk 1, 24.

<sup>18</sup> Isaac, lib. *de cont. mund.*,  
cap. XLVI.

Ale żeby lepiej naświetlić te definicje, warto wprowadzić tutaj istotne rozróżnienie. Kontemplacja może być *wlana* lub *nabyta*. Jest *nabyta*, kiedy rozum, mimo że wspomagany przez łaskę, postępuje w sposób, który jest mu właściwy, naturalny i zgodny ze zwyczajnymi zasadami jego funkcjonowania; wówczas działanie Boga i człowieka łączą się, współdziałając ze sobą. Łatwo zrozumieć, że ten rodzaj kontemplacji, skoro nazywamy ją *nabytą*, nie jest poza zasięgiem ludzi, którym towarzyszy zwyczajna łaska.

Ale kiedy dusza podnosi się ponad zwyczajny poziom swojego funkcjonowania, jeśli staje się bierna w ręku Boga, który obdara ją wedle swojego upodobania, kontemplacja staje się raczej dziełem Boga niż człowieka: wówczas nazywamy ją *wlaną*, daną duszy przez Boga, a dusza ją jedynie przyjmuje. Wszelkie dowodzenie, wszelkie operacje dyskursywne zostają zawieszone: Bóg upaja duszę, pozostawiając jej tylko silne skupienie, ale tak proste i spokojne, że dusza wydaje się raczej przyjmować działanie Boga, niż działać z samej siebie. Benedykt XIV podaje bardzo jasną definicję kontemplacji wlanej w swojej książce *O kanonizacji świętych*: „Kontemplacja – pisze – jest prostym spojrzeniem rozumu, któ-

remu towarzyszy słodka miłość dla rzeczy bożych i objawionych pochodzących od Boga, który pozwala rozumowi je poznać oraz daje mu wolę kochania tych rzeczy bożych, wypełniając rozum żywym światłem, a wolę płomieniem Swojej miłości”<sup>19</sup>.

W swoim szerszym znaczeniu kontemplacja została znakomicie opisana przez świętego Dionizego jako forma potrójnego ruchu, okrężnego, prostego i spiralnego, poprzez który wskazuje on na trzy operacje ludzkiej inteligencji, z których każda należy do kontemplacji. Po omówieniu duchów anielskich Dionizy pisze: „Dusza posiada również ten potrójny ruch. Ruch jej okrężny zasadza się na porzuceniu rzeczy zewnętrznych, ażeby wejść sama w siebie: ażeby doprowadzić swoje zdolności umysłowe do myśli o jedności, by nie mogła zbłądzić, będąc zamknięta jakby w kole; następnie, aby w tym oswobodzeniu się od wszelkich roztargnień, w tym skupieniu wewnętrznym, w tym uproszczeniu się samej w sobie połączyć się z aniołami cudownie zagubionymi w jedności i ażeby dać się poprowadzić w ten sposób do piękna i dobra, które jest wyższe nad wszystko, które jest jasne, zawsze sobie równe bez początku i bez końca. Ruch spiralny duszy zasadza się na tym, że stosownie do jej zdolności oświeca ją mądrość boża nie przez intuicję i w jedności, ale przez dowodzenie i dedukcję, i przez operacje skomplikowane i z konieczności rozliczne. Wreszcie jej ruch jest prosty, nie wtedy, kiedy się w sobie skupia i działa przy pomocy swego czystego rozumu, bo w tym przypadku, jak to się powiedziało, byłby to ruch okrężny, ale wtedy, kiedy się skłania do rzeczy zewnętrznych, i od nich, z pomocą symboli złożonych i mnogich, wznosi się do oglądania Jedności w jej prostocie”<sup>20</sup>.

Ostatnim etapem i jedynym celem tego potrójnego ruchu jest zawsze powracanie do odwiecznej Prawdy, sprowadzając wszystko do Boga tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. Kontemplacja polega więc na życiu twarzą w twarz z Bogiem, rozważanym albo w Nim samym, albo w tym, co uczynił dla ludzi. Polega także na oglądaniu i kosztowaniu tych rzeczy przed innymi rzeczami, zgodnie z zachętą psalmu: *Accedite ad eum, et illuminamini; et facies vestrae non confidentur... Gustate et videte quoniam suavis est Dominus*<sup>21</sup>.

Kontemplacja nie jest zatem nauką dotyczącą jedynie rozumu: jest wejrzaniem całej duszy, rozumu i woli zarazem w stronę

<sup>19</sup> *De Sanct. Beatif. et*

*Canon.*, lib. III, cap. XXVI,

n. 7.

<sup>20</sup> Święty Dionizy

*Areopagita, O imionach*

*Bożych*, r. IV, n. IX, za:

*Dzieła świętego Dionizyusza*

*Areopagity*, tłum. Emanuel

Bułhak, Kraków, 1932, s. 38

(pisownia podana tutaj

w formie

uwspółcześnionej).

<sup>21</sup> Ps XXXIII 6, 9.

<sup>22</sup> Mt 17, 4.

Bożego światła; na pierwszym etapie budzi w nas przede wszystkim dar pobożności, w formie czułego oddania mniej lub bardziej nieustającego, które sprawia, że chętnie powtórzylibyśmy za świętym Piotrem: *Bonum est nos hic esse; si vis, faciamus hic tria tabernacula*<sup>22</sup>. Dusza nie prowadzi już długich wywodów; coś objawia jej Pana, a ona Go kosztuje, cieszy się Nim; słowem, odczuwa to, czego doświadczamy z kimś kochanym. Niewątpliwie ta rozkosz, która napełnia duszę, nie jest ani całkowicie zmysłowa, ani całkowicie duchowa w przypadku kontemplacji nabytej; ale jest pierwszym ogniwem tajemniczego łańcucha, prowadzącego do nieba. Dusza zaczyna odnajdywać szczególnie czar w prawdach najbardziej zwyczajnych, które, ku jej zdziwieniu, objawiają się jej w nowym świetle, którego wcześniej nie podejrzewała; i mimo iż nie sądzi, że jest w jakiś nadzwyczajny sposób oświecona, odnajduje w tych prawdach, zarazem starych i nowych, niecodzienny blask i nową słodycz, która ją zachwyca.

Kontemplacja, tak jak i wiara, nie dąży do przesadnych wywodów. W miarę jak wzrasta i staje się doskonalsza, jej prostota oddala wszelkie dowodzenia: z każdym dniem dusza staje się bardziej podatna na działanie Ducha Bożego; dostosowuje się do całkiem nowego sposobu działania, w końcu wszystko widzi w Bogu, czyli wszystko w jednym; i tę jedność widzi we wszystkim.

Niemniej kontemplacja u człowieka nosi ślady jego natury i nie odpowiada w sposób absolutny kontemplacji anioła, który nie musi uwalniać się z poddania ciału i wyobraźni i którego rozum wyposażony jest we wspianą wytrwałość. Człowiek zazwyczaj dochodzi do kontemplacji poprzez długotrwałe wysiłki i wieloma środkami; to dlatego mówiliśmy o przygotowaniach bezpośrednich i pośrednich, o praktykowaniu cnót, o modlitwie, o medytacji, gdyż stopień kontemplacji zależy od czystości duszy. Zaciemnienie naszego pojmowania, przekora naszej woli, nieuporządkowanie naszych zmysłów i namiętności, obrazy rzeczy zmysłowych, którymi jesteśmy wypełnieni, tworzą bardzo gęstą chmurę, a to przeszkadza nam w oglądaniu Boga przez kontemplację i w zjednoczeniu się z Nim. Im bardziej udaje się nam przezwyciężyć te przeszkody, uleczyć rany zadane nam przez grzech pierworodny, pogłębione i zatrute jeszcze przez nasze własne grzechy, tym bar-

dziej droga kontemplacji wyrównuje się przed nami: *Beati mundo corde quoniam ipsi Deum vedebunt*<sup>23</sup>. Co się tyczy kontemplacji wlanej, jasne jest, że pochodzi bezpośrednio od Boga i że żaden wysiłek nie może jej spowodować; ale jako że Bóg jest sprawiedliwy, nasze wysiłki nie są pozostawione bez nagrody. Zatem podczas gdy nasza droga zostaje oczyszczona z przeszkód, Pan nie zawodzi stworzenia, które pierwszy umiłował; nieustannie przekracza wszystkie jego oczekiwania.

Święta Teresa ukazuje ścisły związek, jaki zachodzi między poprawą samego siebie i postępami w kontemplacji: „Doprawdy, szczególniejszy to sposób nabywania miłości Bożej! Chcielibyśmy od razu, jak to mówią, pełnymi rękami ją czerpać, a równocześnie zachowywać w sercu ziemskie przywiązania, nie usiłując przywieść do skutku dobrych chęci naszych i podnosić wyżej pragnienia nasze; chcielibyśmy przy tym używać w pełni wszelkich pociech duchowych. To chyba nie uchodzi i jedno nie zgadza się z drugim. Tak więc dlatego, że my nie zdobywamy się na oddanie się Bogu od razu i całkowicie, Bóg też nie od razu i nie całkowicie użycza nam tego skarbu swego”<sup>24</sup>.

Miłość jest bowiem zasadą i celem kontemplacji; ta ostatnia czerpie całą swą doskonałość z tej pierwszej i wzrasta w miarę postępów duszy: *Contemplationis desiderium procedit ex amore objecti: quia ubi amor, ibi oculus*, powiada doktor anielski. „Pragnienie kontemplacji bierze się z miłości do przedmiotu, który ma być kontemplowany; gdyż tam, gdzie jest miłość, tam kieruje się spojrzenie”<sup>25</sup>. Święty Dionizy również śledzi drogę, jaką dusza powinna przebyć, by dojść do najwyższej kontemplacji. „Bo przede wszystkim trzeba, by modlitwa nas powiodła do dobroczyнного Stwórcy i byśmy się ciągle do Niego zbliżając, zostali wtajemniczeni w ten sposób w poznanie skarbów łaski, którymi On jest jakby otoczony. Rzeczywiście, On jest wszechobecny; ale żadna rzecz nie jest w Nim obecna. My stajemy tylko w Jego obecności, kiedy Go przyzywamy niewinną modlitwą, mając umysł wolny od ułud i serce przygotowane do zjednoczenia z Bogiem”<sup>26</sup>.

Święty Tomasz tak skomentował ten fragment: „Potrzebne są trzy rzeczy, żebyśmy mogli zbliżyć się do Boga: po pierwsze, serce powinno oczyścić się ze wszystkich przywiązań cielesnych i świa-

<sup>23</sup> Mt 5, 8.

<sup>24</sup> *Księga życia*, t. 11, n. 3.

<sup>25</sup> *In III Sent.*, dist. XXV, art. 2.

<sup>26</sup> *O imionach Bożych*, t. III, n. 1, wyd. cyt., s. 26-27.

towych, które nas więżą na tym świecie: to jest czysta modlitwa. Po drugie, umysł winien oczyścić się z niskich i ciemnych myśli, które uniemożliwiają prawidłową ocenę rzeczy duchowych, oraz skierować się ku Bogu: to jest umysł prosty i pozbawiony iluzji. Trzeba wreszcie, aby wola zawsze dążyła do Boga poprzez gorącą miłość i pobożność: to jest serce gotowe do zjednoczenia z Bogiem”<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> *In lib. de div. Nom.*, lib.

I, cap. III.

Z tej doktryny wynika dobitnie, że kontemplacja, szczególnie taka, która przewyższa nasze własne wysiłki, jest bardzo pożądaną łaską i że trzeba wytrwale prosić Boga z pełną pokorą i czcią. Co wcale nie zaprzecza temu, co gdzie indziej zostało powiedziane o aspiracjach do nadzwyczajnych dróg. Gdyż, jak lubimy to często powtarzać, zawsze ważne jest, by zdefiniować różnicę, jaka zachodzi pomiędzy rozmaitymi pragnieniami, jakie pielęgnujemy, a kontemplacją wlaną.

Ta ostatnia zawiera w sobie dwa porządki łaski: *łaskę daną za darmo*, czyli nadzwyczajne dary, którym towarzyszą zewnętrzne przejawy; oraz *łaskę uświęcającą*, czyli cnoty wlane i dary Ducha Świętego, udzielone jako specjalny przywilej. Tego pierwszego rodzaju nie należy zazdrościć; drugi zaś, przeciwnie, jest przedmiotem słusznego pragnienia: *æmulamini charismata meliora*<sup>28</sup>; jeśli tylko pragnienie to jest pokorne, umiarkowane i jeśli towarzyszy mu praktyka podstawowych cnót, a nawet cnót heroicznych. Powinniśmy poszukiwać każdej rzeczy z powodu jej doskonałości; kontemplacja zaś jest aktem, który najbardziej odpowiada naszej rozumnej naturze oraz naszej naturze dzieci Bożych. Używanie naszych władz w celu poznania i ukochania Prawdy wiecznej, otrzymywanie specjalnego i nadzwyczajnego przywileju darów Ducha Świętego, wreszcie zjednoczenie z Bogiem całą duszą, czyż nie jest to najbardziej godna pożądania radość tego życia? *Non habet amaritudinem conversatio illius, nec tedium convictus illius*<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> I Kor 12, 31.

<sup>29</sup> Mdr 8, 16.

Bardzo ostrożna święta Teresa aprobowala to pragnienie u swoich córek; i zgodnie z całą tradycją i praktyką wszystkich świętych osób nawoływała je do wytrwałości w ćwiczeniach i modlitwach, które mogłyby na nie skierować Bożą przychyłność. Jest to zresztą zgodne z poradą samego Ducha Świętego, który podyktował te słowa: *Non impediatis orare semper, et ne verearis usque ad mortem justificari: quoniam merces Dei manet in æternum*<sup>30</sup>. Wreszcie Nasz

<sup>30</sup> Syr 18, 22.

Pan Jezus Chrystus, ogłaszając życie kontemplatywne najlepszym z możliwych i deklarując, że nie zostanie ono odebrane tym, którzy je wybierają, usankcjonował pragnienie osiągnięcia stanu kontemplacji ciągłej i doskonałej, czyli chwalebnego zwieńczenia ćwiczeń życia kontemplatywnego. ■

*tłum. Jan Kaznowski*